Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 30 (666)

REDAKCJĄ OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od **6** pp. do **8** wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 21 lipca 1928 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXIII

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Cena 30 groszy.

Łódzka Organizacja Młodzieży T.U.R.

W sobotę, dnia 21 lipca 1928 r. o godz. 8 wieczorem, przy **Pomniku Poległych w 1905 r. na Polesiu Konstantynowskiem**, odbędzie się obchód ku uczczeniu **23 letniej rocznicy stracenia w r. 1905 BOHATERA REWOLUCJI**

STEFANA OKRZEI

Program obchodu: Przemówienia wygłoszą: prezydent m. Łodzi Br. Ziemięcki, H. Skałecki, S. Nowiński i A. Szewczyk. Chór Młodz. T.U.R., oraz orkiestra dz. Bałuty. — Zbiórka całej młodzieży robotniczej o godz. 7 w.w podwórzu T. U. R. ul. Narutowicza 50, skąd wyruszy pochód przez miasto.

Młodzieży Robotnicza! Wzywamy Was na pochód!

Wezwanie do wszystkich członków P.P.S. w Łodzi.

Sekretarjat O.K.R.P.P.S. w Łodzi wzywa wszystkich członków partji w Łodzi do gremjalnego brania udziału w powyższej uroczystości. Zbiórka w sobotę dnia 21 lipca r. b. o godz. 7 wiecz. w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przy ul. Narutowicza 50, skąd wyruszy pochód na Polesie Konstantynowskie do grobów poległych.

Rocznica bohaterskiej śmierci Stefana Okrzei

23 rocznica czynu rewolucyjnego. Walka o zupełne wyzwolenie trwa nadal.



Dnia 21 lipca 1905 roku na stokach Cytadeli warszawskiej zawisł na szubienicy bojowiec Polskiej Partji Socjalistycznej, towarzysz Stefan Okrzeja, pseudonim Witold, bojownik o Niepodległość, Wolność i Socjalizm Polski.

Młody robotnik fabryczny Stefan Okrzeja urodzony 3 kwietnia 1886 roku już jako osiemnastoletni młodzieniec ukochał „Dobrą Nowinę Socjalistyczną", zrozumiawszy, że tylko Socjalizm da wyzwolenie klasie robotniczej.

Ruch wyzwoleńczy polskiej klasy robotniczej gnębiony jest z całą brutalnością przez zbirów carskich i w tej nierównej walce płaci wolnością socjalistycznie uświadomiony robotnik polski, który nie chce ugiąć karku ani przed najeźdźcą, ani przed rodzimym kapitalistą.

P.P.S. przechodzi więc od słów do czynów. Agitacyjne prace zamienia się na więcej przekonywujący argument. Powstaje więc bojowa organizacja, a w jej szeregach znajduje się tow. Stefan Okrzeja, by brać czynny udział w toczącej się walce na śmierć i życie, by uwalniać się od carskich siepaczy.

Katem Warszawy był w tym czasie policmajster Nelken, na którego wyrok swój wydała Bojowa Organizacja, a wykonanie zostało powierzone tow. Stefanowi Okrzei.

26 marca 1905 r. wieczorem tow. Okrzeja rzuca bombę pod cyrkuł policyjny na Pradze, licząc na to, że na miejsce wypadku napewno przyjedzie oberpolicmajster Nelken i wtedy będzie mógł dokonać na niego zamachu. Niestety od wybuchu bomby został ranny tow. Okrzeja i gdy go siły opuściły, został pochwycony i stawiony pod sąd wojenny i mimo swojego młodego wieku—nawet będąc niepełnoletnim — został skazany na śmierć przez powieszenie i wyrok został wykonany 21-go lipca 1905 r.

W dniu sądu robotnicy Warszawy strajkiem generalnym wykazali swoją solidarność z bohaterskim czynem bojowca Okrzei.

Ofiara młodego życia Okrzei nie poszła na marne, gdyż to samo pokolenie zdołało zrealizować pierwszą część programu P.P.S.— zdobycie Niepodległej Republiki Polskiej.

Pozostaje teraz tylko walka o ostateczne zwycięstwo — o Socjalizm — z własną reakcją z rodzimym kapitalizmem.

I ta walka, tak jak pierwszy jej etap, mimo „wrogich sił" zostanie uwieczniona powodzeniem. Bohaterska śmierć Okrzejów nie pójdzie na marne.

Zamordowanie prezydenta Meksyku.

Reakcja morduje prezydentów państwa.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o robotniczo-włościjańskim rządzie Republiki Meksykańskiej w Ameryce, na czele którego stoi znany prezydent Meksyku Calles.

Rząd ten ze względów zupełnie zrozumiałych, gdyż jest rządem klasy robotniczej, jest bardzo zaciekle zwalczany z bronią w ręku przez kapitalistów, jak również i przez kler, którego niepotrzebne bogactwa i majątki przejął skarb państwa.

Rząd ten jest bardzo silny gdyż ma poparcie całej klasy robotniczej.

Ostatnio, w niedzielę 1 lipca r. b. odbyły się wybory przez powszechne głosowanie na prezydenta Republiki, i został nim wybrany generał Alwaro Obregon i w dniu 1 grudnia r. b. miał objąć stanowisko, zgodnie z konstytucją.

Gegerał Obregon już przez jedną kadencję był prezydentem i obecnie był kandydatem, popieranym przez dotychczasowego prezydenta Callesa.

Stało się jednak inaczej. Obregon nie doczekał się objęcia stanowiska, gdyż klerykalna reakcja zdecydowała się na usunięcie swego wroga i we wtorek, dnia 17 lipca r. b. w stolicy państwa Meksyku, gen. Obregon został zamordowany.

Mianowicie, w czasie przyjęcia urządzonego przez zwolenników Obregona, dymisjonowany kapitan armji meksykańskiej Jan Eskapularjo, zamówiwszy się pod błachym powodem podszedł do Obregona i strzelił kilkakrotnie, zabijając go prawie na miejscu.

Zabójstwo powyższe gen. Obregona, człowieka ogólnie szanowanego wywołało zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie i sprawca morderstwa cudem tylko uniknął śmierci przed zlinczowaniem.

Sam fakt zabójstwa nowowybranego prezydenta jest wstrętny i tylko reakcyjno klerykalna prasa nie potępia mordu.

Mord nietylko że nie zmieni obecnej polityki, lecz ją niewątpliwie wzmocni.

Lokaut przędzalni Poznańskiego.

5000 osób skazanych na głód i nędzę, Ofiary łamanych ustaw przez baronów przemysłu włókienniczego.

W ubiegłym tygodniu podaliśmy krótki przebieg wypadków w fabryce Poznańskiego, spowodowanych bezprawnym obniżeniem zarobków przez administrację fabryczną. Nie przypuszczaliśmy jednak, że sprawcy wypadków posuną się aż do zlokautowania przędzalni.

Zarobki robotników wogóle są bardzo niskie, a robotników przemysłu włóknistego w szczególności są niewystarczające na wyżywienie siebie i rodziny. I smutna jest dola robotnika, którego cały tygodniowy zarobek, wynoszący od 15 do 25 złotych musi wystarczyć na wyżywienie siebie i rodziny. Wielkim filozofem trzeba być, by te pieniądze wystarczyły przy obecnej drożyźnie na chleb, kartofle i okrasę. A skąd brać na ubranie i obuwie, oraz wzrastające obecnie po 6 procent kwartalnie komorne.

Zahukani w tej codziennej trosce robotnicy i robotnice przędzalni Poznańskiego nawet nie przypuszczają, że mogą się znaleźć ludzie, ktorzy nawet i te głodowe płace będą uważać za wygórowane. A jednak ta hiobowa wiadomość spada na nich jak grom z jasnego nieba: „biali niewolnicy, zarobki wasze będą obniżone a jedną czwartą. Możecie się odzwyczaić od jedzenik, bo latem fabrykanci muszą więcej gotówki przeznaczyć na hulanki i zabawy, a paszporty zagraniczne są drogie".

I głodny robotnik nie może rozumować. Widzi, że mu się dzieje krzywda, że fabrykant łamie ustawy, obniżając zarobki bez wymówienia i że zamiast przyznanej podwyżki w rezultacie ma oberwany zarobek.

Odruchowo zaprzestają pracy i gremjalnie z delegatami idą dowiedzieć się przyczyny swego pokrzywdzenia i dopomnieć się o sprawiedli-

wość. Otrzymają odpowiedź, że taka jest wola baronów przemysłu włókienniczego, a jeśli są niezadowoleni, to proszę bardzo, mogą niepracować i iść na głód i poniewierkę.

Zaczyna się dyskusja i domaganie się dotrzymania umowy cennikowej. Głodni i prowokowani robotnicy podniesionym głosem żądają przestrzegania ustaw. Lecz argumenty ze strony robotników nie mają posłuchu. Sprowadza się policję konną i pieszą, by zrobiła porządek.

Któryś z robotników wspomina sobie głodującą w domu rodzinę i doprowadzony do ostateczności znieważył czynnie dyrektora.

Rezultat jest taki, że fabrykant za łamanie ustawy nie zostaje pociągnięty do odpowiedzialności, a natomiast jest aresztowanych kilkunastu robotników.

Lecz tego wszystkiego mało dla molocha kapitalizmu. Ogłasza się lokaut przędzalni, a grozi się, że być może zlokautuje się całą fabrykę.

1.500 robotników, a z rodzinami 5000 osób skazanych zostaje na głód i poniewierkę. Nic nie pomagają interwencje związków u inspektora pracy i u czynników rządowych w Województwie. Robotnika można zmusić do wszystkiego, a na fabrykanta niema żadnego sposobu.

Przy tej okazji jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę. Wiemy dobrze wszyscy, że związki chadeckie są na usługach fabrykantów, ale żeby już do tego stopnia zakradło się zaprzaństwo i zdrada, to już przechodzi pojęcie.

Kierownicy związku chadeckiego zaraz po wypadkach wydały oświadczenie, że wina leży po stronie robotników i delegatów, że robotnicy byli pijani i dlatego doszło do awantur, a dopiero potem, zorjentowawszy się, że poszli zadaleko, zaczęli cofać się i odwoływać swoje oświadczenia, lecz robotnicy zapamiętają sobie stanowisko chadeków.

Rząd winien zmusić fabrykanta do uruchomienia przędzalni. Robotnicy swoją solidarnością mogli by zmusić do tego fabrykantów, by ustawy były szanowane.

Tylko skupienie się w klasowych związkach zawodowych może dać robotnikowi zapewnienie o dotrzymywaniu przez fabrykantów zawieranych umów.

W obronie przedstawicielstwa ludowego.

W niedzielę, 13 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu głównego „Wyzwolenia". Po obszernej dyskusji na temat sytuacji politycznej, zarząd główny przyjął szereg odpowiednich rezolucyj. W jednej z tych rezolucyj zarząd główny „Wyzwolenia" oświadcza, że:

„W dziedzinie politycznej obowiązkiem klubu parlamentarnego stronnictwa ma być obrona republikańskiego ustroju państwa i parlamentaryzmu, opartego na zasadach dotychczasowej konstytucji, bowiem jedynie w tym ustroju ludność wiejska może mieć należny udział w rządzeniu państwem i skuteczną obronę przed krzywdami, uciskiem i wyzyskiem, a państwo zażywać powagi w świecie i pokoju na wewnątrz i na zewnątrz.

Tej powagi w świecie i pożądanego spokoju nie przysporzyło państwu ostatnie wystąpienie publiczne pana ministra spraw wojskowych, marszałka Piłsudskiego.

Wszystkie czynniki władzy wykonawczej z prezydentem Rzeczypospolitej na czele, składają przy obejmowaniu urzędu uroczystą przysięgę na przestrzeganie i obronę konstytucji. — Nie mogą mieć miejsca wystąpienia z tą przysięgą sprzeczne. — Wystąpienia takie nie mogą zachwiać samego ustroju, lecz obniżają praworządność, demoralizując wszelkie organa władzy i uprawniają poniekąd ogół obywateli do lekceważenia i łamania prawa. Niczyje zaś obelgi i wyzwiska nie mogą dotknąć tych wybrańców ludu, którzy w swej państwowo-politycznej, oświatowej, gospodarczej i kulturalnej działalności usiłowali zawsze być przykładem pracowitości, patrjotyzmu i bezinteresowności.

Zarząd główny „Wyzwolenia" uważa za swój obowiązek przestrzec kogo należy, że zorganizowane masy ludowe, o ile chętnie widzieć będą dążenie do wprowadzenia w życie demokratycznych postanowień konstytucji i takie jej zmiany, któreby zmierzały do jej demokratyzacji i rzeczywistej naprawy — o tyle nigdy nie zniosą zamachów na obecny ustrój państwa, mogących sprowadzić dla państwa nieobliczalne i szkodliwe następstwa.

W walce i pracy o realizację Polski prawdziwie ludowej, cały lud wiejski poprze usiłowania swych przedstawicieli bez zastrzeżeń, a przed narzuconą sobie walką nie cofnie się".

Czarny strajk aptekarzy Kasy Chorych.

Klasowe Związki Zawodowe potępiają aptekarzy.

W końcu czerwca farmaceuci aptek Kasy Chorych porzucili pracę. Wieść o strajku pracowników aptecznych zaniepokoiła całe społeczeństwo, bowiem bezrobocie rozpoczęto w czasie, gdy epidemja grypy przenikała niemal do każdego domu.

Bezrobocie farmaceutów w czasie epidemji można porównać ze strajkiem straży ogniowej podczas groźnego pożaru. Jak obrona mienia ludzkiego przed niszczycielskim żywiołem ognia wymaga zespolenia wszystkich sił i środków, służących do gaszenia pożaru, tak obrona zdrowia i życia ludzkiego w czasie epidemji, oprócz szybkiej pomocy lekarskiej, wymaga jak najsprawniejszego zaopatrywania w leki tysięcy chorych. Od tych zaś, których zawodowym obowiązkiem jest gromadzenie środków do walki z epidemją, społeczeństwo ma prawo żądać nietylko zwykłego pełnienia obowiązków zawodowych, lecz i ofiarnej, pełnej samozaparcia się pracy dla dobra ogółu.

Farmaceuci kasowi postąpili inaczej: Zarządzenia Kasy Chorych, mające na celu jak najszybsze zaopatrzenie w leki chorych, sabotowali, a wreszcie porzucili pracę, obwieszczając publicznie, że powodem takiego ich kroku było nieprawne zarządzenie Kasy, wprowadzające nowy system sporządzania leków.

Czy farmaceuci mieli moralne prawo w czasie epidemji proklamować bezrobocie? czy istota zatargu wymagała aż takich metod walki z Kasą Chorych? — oto pytanie nasuwające się każdemu.

I właśnie na te pytania odpowiedzią jest następująca rezolucja przedstawicieli związków zawodowych:

„Zebrani w dniu 7 lipca r. b. przedstawiciele Zarządów Związków Zawodowych, wchodzących w skład Okręgowej Komisji Zw. Zaw. w liczbie 17-tu, po wysłuchaniu przedstawicieli strajkujących farmaceutów, przedstawiciela Zarządu Kasy Chorych oraz poszczególnych członków Zarządów Związków o istocie zatargu pomiędzy Zarządem Kasy Chorych a farmaceutami, jak najostrzej potępiają farmaceutów za porzucenie pracy w czasie szalejącej epidemji grypy, jak również wydanie kłamliwej i napastliwej odezwy w bezczelny sposób atakującej robotniczy Zarząd Kasy Chorych. Zebrani dopatrują się w strajku farmaceutów godzenia w interesy ubezpieczonych i wzywają robotniczy Zarząd Kasy Chorych oraz władze państwowe do zastosowania wszelkich rozporzędzalnych środków, likwidujących bezrobocie farmaceutów kasowych".

Robotnicy! Nie wierzcie odezwom i komunikatom niepoczytalnych demagogów, ponieważ kłamią!

Komitet Wykonawczy Pracowników Aptek, jak widać, składa się z ludzi, którym nie powierzyłaby prowadzenia akcji żadna szanująca się organizacja zawodowa. Żadna: ani pracownicza, ani robotnicza.

Organizacja zawodowa musi rozumieć swoje cele i zadania, a walczyć o nie otwarcie — bez maski. Przywódcy strajkujących farmaceutow nie mówią tego co myślą, okłamując społeczeństwo.

Chodziło im o pracę nadetatową, o zarobienie na epidemji, a wam, robotnicy, obłudnie wyjaśniali, że prowadzą akcję w imię troski o zdrowie ubezpieczonych. Kłamią!

Twierdzą w odezwie swojej, że Zarząd Kasy nakazał „przygotowywanie lekarstw na zapas całymi balonami", wiedząc aż nadto dobrze, że żadna apteka zapasów takich nie miała, bo zarządzenie Kasy ani jednem słowem nie mówi o czynieniu zapasów.

Bezczelnem kłamstwem, bo wzbudzającem niepokój w społeczeństwie i nieufność chorych do aptek kasowych jest twierdzenie, że „nakaz Zarządu Kasy spowodował wydawanie chorym lekarstw, w kilka dni przedtem przygotowanych, a więc zupełnie zepsutych". Stwierdzamy: jest to kłamstwo podwójne! Zarząd Kasy nietylko że nie wydał takiego zarządzenia, ale włożył na farmaceutów obowiązek przestrzegania, by kilka odmian leków, które w czasie epidemji grypy miały zbyt masowy, przygotowano w ilości nieprzekraczającej jednodniowego zapotrzebowania. Ponieważ zarządzenie jest tego rodzaju, że lek winien być wydany choremu w tym dniu, w którym został spreparowany — kłamliwe twierdzenie Komitetu strajkujących farmaceutów zawiera w sobie wyraźny cel zohydzenia Kasy Chorych. Ten zarzut uczyniony Kasie Chorych publicznie, nie może ujść bezkarnie!

Robotnicy! Wiecie, że celowość zarządzenia Kasy Chorych nie była kwestjonowana przez żaden Urząd Nadzorczy, ani fachowców. Profesorowie farmakolodzy, lekarze, prowizorzy farmacji wydali orzeczenie, z którego wynika, że wszystkie twierdzenia Komitetu strajkujących farmaceutów są wierutnem kłamstwem.

Aby zohydzić Kasę Chorych, Komitet Wykonawczy farmaceutów kłamliwemi komunikatami, plakatami i ulotkami niepokoi społeczeństwo. Piętnując publicznie metody, jakiemi się posługują farmaceuci w walce z Kasą Chorych, stwierdzamy raz jeszcze, że w chwili, gdy Zarząd Kasy obmyślał jak najskuteczniejsze środki do walki z epidemją, farmaceuci mieli na widoku wyłącznie cele osobiste: chcieli zarobić pracą nadetatową jak najwięcej na nieszczęściu społecznem — na epidemji grypy! Oto istotna treść zatargu farmaceutów z Kasą Chorych.

Metody stosowane przez farmaceutów w walce z instytucją społeczną, z instytucją lecznictwa masowego warstw pracujących w okresie epidemji — kompromitują pracowniczy ruch zawodowy. To też na apel Komitetu Wykonawczego strajkujących farmaceutów, kto Komitet ma odwagę wzywać robotników do poparcia antyspołecznej akcji, wystarczy krótka odpowiedź: — Przestańcie kłamać!

Zdemaskowanie enpeerowskiej blagi.

Na robotach sezonowych niema brygad karnych, zaś przy kanalizacji robotnicy zarabiają do 20 zł. dziennie.

W dziennikach łódzkich z dnia 15 b. m. ukazało się sprawozdanie z zebrania robotników, należących do Polskiego Związku Zawodowego, a zatrudnionych przy miejskich robotach kanalizacyjnych i sezonowych. Zebranie to zwołane zostało dla omówienia sprawy ew. przeniesienia 600 robotników z plantacyj miejskich do robót kanalizacyjnych, zaś w rezultacie dyskusji — jak podaje notatka reporterska — przyjęto rezolucję, „protestującą przeciwko przenoszeniu, niskim płacom na kanalizacji i brygadom karnym".

W związku z powyższem Oddział Prasowy Magistratu przesyła nam następujące wyjaśnienia:

1. Magistrat kategorycznie odpiera insynuacje Polskich Związków Zawodowych, pomawiające władze miejskie o stosowanie „metod carskich" i utrzymywanie „brygad karnych". Jednocześnie Magistrat stwierdza, że ani na Polesiu Konstantynowskiem, ani na żadnym innym odcinku robót sezonowych rzekome „brygady karne" nie są utrzymywane i o istnieniu podobnych oddziałów roboczych nic Magistratowi nie wiadomo. Być może, iż fantastyczne zarzuty Polskich Związków Zawodowych mają swe źródło w fakcie, że nad tymi nielicznymi z pośród robotników sezonowych, którzy obowiązki pracy traktują niedbale i niesumiennie, ustanowioną jest ściślejsza kontrola ze strony dozorców, co ma na celu uniknięcie marnotrawienia funduszów miejskich, t. j. publicznych, wydawanych na dniówki robotnicze. Magistrat w swoim czasie zastrzegł się stanowczo, że na robotach miejskich ze względów zrozumiałych nie może i nie będzie tolerować nierobstwa; nadzór i kontrola nad robotnikami miejskimi wykonywane w sposób choćby najściślejszy, nie mogą być jednak zaliczane do rzędu środków represyjnych, ani też przyrównywane do „brygad karnych".

2. Punkt „rezolucji protestującej" Polskich Związków Zawodowych, dotyczący rzekomych „niskich płac" przy robotach kanalizacyjnych, mija się najzupełniej z prawdą, czego dowodem poniższe cyfry:

Najniższe płace dniówkowe niewykwalifikowanych robotników kanalizacyjnych wynoszą od 6.40 do 6.80 zł. Kategorje robotników wykwalifikowanych zarabiają bez porównania więcej, np. t. zw. sztajfiarze, zajęci przy wzmacnianiu wykopów, od 7.20 do 8.80 zł. dziennie; kowale, tokarze i t. d. — zł. 11.20 dziennie; murarze od zł. 11.40 do 12.80 dziennie; majstrowie od 16 do 17.60 zł. dziennie. Należy przytem podkreślić, że większość, bo ok. 90 proc. prac przy kanalizacji wykonywana jest systemem akordowym, co powoduje zwiększenie się podanych wyżej zarobków przeciętnie o 50 proc.; są bardzo liczne wypadki, że robotnik wykwalifikowany zarabia w akordzie do 20 zł. dziennie. Nie może więc być mowy o upośledzaniu robotników kanalizacyjnych „niskiemi płacami".

3. Sprawa ewentualnego przeniesienia części robotników miejskich z robót sezonowych do kanalizacyjnych pozostaje w ścisłym związku z rozmiarami posiadanych przez samorząd na cele inwestycyjne środków finansowych, zaś wysokość ich niezawsze jest, niestety, normowana według życzeń i zamierzeń władz miejskich. W każdymbądź razie, nawet przy pewnem zwężaniu zakresu robót sezonowych, przeniesienie części zatrudnionych przy nich robotników na roboty kanalizacyjne jest zdaniem Magistratu, najlepszem i najwłaściwszem rozwiązaniem powstających trudności, gdyż nie pociągnęłoby za sobą pozbawienia zarobków nikogo z pośród robotników sezonowych.

KRZYŻ na BIEGUNIE.

Kto zabiera swemu narodowi wolność, musi mu dać coś wzamian. Stara to mądrość samowładców wszelkiego rodzaju, że zrabowawszy krajowi swobodę, otwierają przed nim ułudne widoki wielkości — kosztem innych. Mają ci dyktatorzy usłużnych historyków, poetów, dziennikarzy, polityków, którzy konstruują legendy o jakiemś specjalnem posłannictwie, powierzonem ich krajowi przez Boga czy historję. Niemcy cesarskie wymyśliły sobie nawet specjalnego „niemieckiego Boga", tak jak żydzi biblijni mieli swego Jehowę na swoją wyłączną własność. Misją takiego „wybranego" narodu jest uszczęśliwiać inne narody, wbrew ich woli, najczęściej przy pomocy miecza, w imię jakiejś urojonej idei.

Mussolini wydarł Włochom wolność, więc wzamian za to obiecuje im wskrzeszenie cesarstwa rzymskiego, panującego nad trzema częściami świata. W Rzymie mają ożyć posągi — jak pisał swego czasu popularny dziennik krakowski. „Posągi ożyją i odnowią panowanie Romy nad światem". Włochy mają ogromny przyrost ludności, pół miljona ludności przybywa tam rocznie na świat, Włochy duszą się i dławią od nadmiaru ludności, której nie są w stanie dać pracy. Ale Mussolini zagląda nawet do sypialni małżeńskiej i zakazuje wszelkiej propagandy ograniczania liczby urodzin. W faszystowskich (innych tam niema) gazetach włoskich pojawiają się codziennie fotografje rodzin włoskich i faszystowskich", to znaczy szczególnie

płodnych i licznych. Za płodność udziela „Duce" specjalnych nagród, gdyż Włochy potrzebują żołnierzy. Dyktator chce, aby jego kraj dusił się od nadmiaru ludności, bo wtedy będzie musiał się prężyć i wyciągać ręce—po cudze...

Ale zanim wojska włoskie poniosą orły Cezarów poza granice Włoch — trzeba odwrócić uwagę ludu włoskiego od trudności gospodarczych, od drożyzny, od bezrobocia, a także od krwawych metod rządzenia faszyzmu. Więc propaguje się „wyścig pracy", który ma wyprowadzić Włochy przed wszystkie inne narody świata. Aeroplany włoskie mają zakryć słońce— ogłosił Mussolini. I oto zaczyna się obłąkany, nieprzygotowany wyścig, którego ofiarą padają raz po raz życia ludzkie...

Zatknięto na biegunie północnym sztandar amerykański i sztandar norweski—czy duma faszystowskich Włoch mogłaby pozwolić, aby na biegunie nie było sztandaru włoskiego.

Zaczyna się od pięknego gestu: rząd włoski ofiarowuje badaczowi polarnemu Amundsenowi statek powietrzny —nazywa się „Norge" (Norwegja). Ale dar nie jest bezinteresowny. Z Amundsenem leci włoski pułkownik Nobile. Zachowuje się już wtedy jak tchórz. Kiedy statek powietrzny wpływa nad obszar wiecznych lodów, Nobile pada na kolana i płacze jak dziecko, nie ze wzruszenia, lecz ze strachu. Zato nad samym biegunem, kiedy załoga statku zrzuca sztandar norweski wielkości małej chustki, Nobile wyciąga olbrzymią płachtę w barwach włoskich przemyconą na statek, i wraca do Włoch jako triumfator: zrzucił włoski sztandar na biegun północny. Przywłaszcza sobie zasługi Amundsena. Mianowany generałem, rusza w ponowną podróż nad biegun na statku, przechrzczonym już na „Italję". Sądzi, że podpatrzywszy metody Amundsena, potrafi przy pomocy fachowców z zagranicy dokonać wielkiego dzieła. Bierze z sobą—oczywiście wśród parad—wielki krzyż i sztandar włoski, ale w ostateczną podróż z Kingsbay wyrusza pijany. Nosi się z szalonemi planami — zamierza na biegunie wysadzić i pozostawić na straży sztandaru oddział karabinierów i zabrać ich w drodze powrotnej.

Krzyż i sztandar włoski znalazły się na biegunie, ale zaczyna się znana tragedja. Statek rozbity, załoga rozdzielona na trzy części, błąka się wśród lodów. I oto najpiękniejsza, wzruszająca część tragedji: wszystkie kraje, wszystkie narody ślą ekspedycje ratunkowe. Tysiąc pięćset ludzi, norwegowie, szwedzi, rosjanie, francuzi walczą z białą pustynią, penentrują teren, gdzie ogarnięci rozpaczą obozują rozbitkowie. I wreszcie rzecz najpiękniejsza: sześćdziesięcioletni Amundsen zapomina o goryczy, z jaką rozstał się z Nobilem, który podszył się zuchwale pod jego dzieło; przezwycięża swą niechęć do pyszałka i nieuka; wyrusza na wyprawę ratunkową, z której—już nigdy nie powróci...

Po obrazie wielkoduszności, obraz tchórzostwa: lotnik szwedzki Lundborg dociera do rozbitków i zostaje nawet wśród nich. Swego miejsca w samolocie ustępuje—Nobilemu. Piękny i stary obyczaj, że kapitan okrętu ratuje się ostatni—zostaje złamany. Podobno Nobile złamał sobie nogę; okazuje się jednak, że jest zdrów. Tchórz uciekł pierwszy, zostawiając załogę na łaskę lodów północnych. Ale tchórza spotyka nagroda — inny pyskacz faszystowski, d'Annunzio zasiada do pisania wielkiej epopei bohaterskiej o Nobilem, „kapitanie lodów". Będzie sławił tchórza i uciekiniera, będzie mu splatał wieniec laurowy na głowę.

Z pośród załogi statku zginęły dwię osoby. Teraz nadchodzi wiadomość o trzeciej ofierze. Młody uczony szwedzki, prof. uniwersytetu w Upsali, Malmgren zginął, jako członek ekspedycji Nobilego, porzucony wśród lodów przez dwóch włoskich kolegów. Nie jeden, ale trzy krzyże zostawia Nobile pod biegunem, a kto wie, czy nie zostawia także nieznanych mogił norwega Amundsena i francuskiego lotnika Guilbauda.

Bez przygotowania, zlekceważywszy rady i ostrzeżenia uczonych, ruszył Nobile na biegun. — Powraca okryty hańbą. Nie faszystowską wyprawę sławić będzie świat kulturalny. Można mieć współczucie dla nieszczęsnych ofiar faszystowskiej żądzy wielkości, które Musolini załadował na „Italję" i posłał na męczarnie podbiegunowych rozbitków. Dla wodza wyprawy, i dla tego, kto tę wyprawę wysłał—ma ludzkość pogardę. Najwyższy podziw ma zato dla bohaterskich wysiłków 1.500 ludzi, którzy mozolą, się nad ratowaniem załogi „Italji". Cześć ma dla ofiar. W oczach świata faszyzm znowu skompromitował się i przegrał—nietylko pod biegunem. Niech dyktator Włoch nie lekceważy sobie tego głosu oburzenia i potępienia Są na świecie siły większe od włoskiej armji i faszystowskiej milicji.

Bezrobocie.

(Streszczenie referatu tow. A. Walczaka.)

Jednym z ważniejszych zagadnień doby dzisiejszej w życiu państwowem naszego kraju jest „Bezrobocie", nic też dziwnego, że niejeden umysł pracuje nad tem, aby dociec przyczyn, które ten kryzys na rynku pracy wywołały.

Referatem pod tym tytułem Dzielnica „Czerwona" rozpoczęła normalną pracę po wyborach.

Przyznać trzeba, że mieliśmy całkowite zadowolenie, słuchając prawie półtora godzinnego referatu tow. Walczaka, który przemówieniem swem pozostawił po sobie jaknajlepsze wrażenie.

Trudno byłoby starać się w szerszych ramach odtwarzać przemówienie tow. Walczaka, zadowolić się zatem musimy jedynie do skromnego streszczenia niektórych punktów rzeczowego odczytu.

Po zobrazowaniu stosunków gospodarczo-ekonomicznych w Polsce i w całej Europie, prelegent na tle trafnego porównania Polski do „nowożeńców" rozwija zagadnienie kryzysu gospodarczego Polski.

Narodzenie się Polski Niepodległościowej w czasie po okrutnej w skutkach wojnie światowej, było dla Polski ciężkiem przejściem w budowaniu swego życia gospodarczego. Kryzys ekonomiczny, który dotknął po wojnie światowej niemal wszystkie państwa europejskie, zastał Polskę w nader ciężkiem położeniu. Wiele rzeczy się na to złożyło. Wyniszczenie kraju przez wojnę, który po Francji największe poniósł straty, zachłanność okupacji, przejawiająca się w wyniszczeniu fabryk, oto ważniejsze powody, które nie pozwoliły Polsce w krótkim czasie postawić życia gospodarczego na normalnym poziomie.

Niemało trudu i ofiar musiało ponieść społeczeństwo polskie, aby życie państwowe postawić na takim poziomie, na jakim się ono dziś znajduje. Oczywista, że i w tym wypadku największe ofiary poniosła klasa pracująca i najdotkliwiej odczuła okres odbudowy państwa.

Ciężkie położenie w dalszym ciągu nie przestaje trapić szerokich rzesz klasy pracującej. Liczba bezrobotnych choć prawie o połowę zmniejszyła się w Polsce, to jednak setki tysięcy ludzi po dziś dzień znajduje się w nędzy i narażonych jest na ciężką wegetację wyczekując z dnia na dzień lepszego jutra.

Czy jednak rozwiązanie to prędko nastąpić może? Wychodząc ze słusznego stanowiska prelegenta. wyczekiwać poprawy przy obecnym ustroju burżuazyjnym w najbliższym okresie czasu spodziewać się nie należy.

Bezrobocie w Łodzi i w innych miastach Polski, nie zlikwidują socjalistyczne samorządy. Podłoże bezrobocia z innych źródeł pochodzi. Przemysł Polski (włókienniczy), który największą liczbę pozostawił ludzi bez pracy, nie stara się przystosować do przemysłu światowego, pozostając nadal daleko w tyle.

Chęć wielkich zysków bez większego nakładu energji i kapitału, oto maxima przemysłowców, którzy opanowani błogiem lenistwem, nie starają się iść z duchem i postępem swoich kolegów po fachu w innych krajach świata.

Nie pomagają wysiłki reprezentantów klasy pracującej. Rząd w Polsce, który śmiało można nazwać rzecznikiem kapitału, niewiele w tym kierunku robi. Niepomagają wysiłki prac Komisji Ankietowej, które same za siebie mówią.

Kwestja rolna w Polsce nadal stoi pod znakiem zapytania A jednak rozwiązanie sprawy tej w lwiej części przyczyniłoby się do złagodzenia kryzysu ekonomicznego. Wzrosłaby konsumcja przez podniesienie się warunków egzystencji na wsi, a co ważniejsze miastom nie groziłby zalew „zbytecznych rąk" do pracy ze wsi, który dziś już sięga do 25 proc. Zrozumiałą rzeczą jest, że robotnik ze wsi głodny zarobków, zadawalnia się bardzo niską płacą, przez co fabrykant chętnie się nim posługuje, pozbywając się tem samem więcej uświadomionych i więcej wymagających robotników z miasta. Troszczymy się o rynki zbytu, nie chcąc się jednak pogodzić z tem, że rynek ten posiadamy wewnątrz u siebie, w pośród wynędzniałych i obdartych rzesz ludu roboczego miast i wsi.

W tym kierunku iść nie chcemy, gdyż to oznaczałoby, że rządy nasze idą w kierunku polepszenia doli warstw uciemiężonych.

Podobne stanowisko oznaczałoby, że dążymy do zmiany ustroju społecznego, od narodzenia się którego zależy rozwiązanie kryzysu gospodarczego.

Takie stanowisko rządu jest do pomyślenia tylko przy rządach robotniczo-włościańskich, których Polska niestety dziś jeszcze nie posiada.

Oto drobny zrąbek z pięknego referatu tow. Walczaka, który, mam wrażenie, rzucił dużo światła i rozjaśnił tym, którzy go z zajęciem słuchali, wiele zagadnień napotykanych w życiu codziennem.

Jan K.

Hryniewskiego nadal utrzymuje skarb polski.

O sanacjo moralna!

Wszakże to niedawno jeszcze, kiedy z rozkazu władzy naszej usunięto z placu Saskiego Sobór, jako pomnik hańbiący godność narodu wolnego i niepodległego. Wszakże i po dziś dzień prześladujemy z uporem wszelkie pamiątki po satrapach, wszelkiego rodzaju oznaki zewnętrzne, począwszy od nazw ulic, a skończywszy na nazwach urzędów, które wróg nasz ku upamiętnieniu swoich rządów ustanawiał.

Ale ciemięzcy nasi pozostawili nam innego rodzaju pamiątki, pamiątki żywe w osobach różnych rodzajów wszelkich odmian b. żandarmów i szpiclów, konfidentów i prowokatorów, ba, nawet wysokopostawionych „czynowników".

Zdawałoby się, że i w stosunku do tych „żywych pomników", smutnej przeszłości narodu — postąpi władza nasza tak, jak na to zasługują.

Zwłaszcza, kiedy całe społeczeństwo takich osobników potępiło i odgrodziło się od nich w pogardzie, wyrzucając ich poza nawias życia społecznego.

A jednak...

Szczęście łotrów jest już pono przysłowiowe, o bezwstydności tych wyrzutków, niema co mówić. Bo jakże mówić o wstydzie tych wyrzutków, którzy kupczą swoją spodloną duszą, którzy zaprzedają siebie i innych za order lub za popłatny urząd kacyka. Ci sami, którzy wczoraj zaciskali pętlicę na gardłach bojowników o lepsze jutro, ci sami oprawcy mają czelność do synów swoich ofiar o zapłatę za urojone jakieś zasługi.

Ale jeśli te podłe kreatury, miast należytej odprawy otrzymują, o co proszą, wówczas, albo społeczeństwo całe jest chore, albo władza, która wolę społeczeństwa wykonują nie wie lub nie rozumie co czyni

Nie chcemy sądzić, iżby tak było.

A jednak...

Nazywa się Henryk Hryniewski

Dr. Klinger Paweł. 11)

Wrogowie Proletarjatu.

Alkoholizm — Pijaństwo.

(Ciąg dalszy).

Wpływ alkoholu na życie robotnicze.

Pijak, jak już zaznaczyłem wyżej, wpada w ciągłe zatargi z prawem wskutek otumanienia mózgu wódką. Nie jest on w stanie kontrolować swych czynów, łatwo się unosi gniewem i staje się pochopnym do bijatyki. *Od wypitki do wybitki — jeden krok tylko!*

Zostało niezbicie stwierdzone, że większa część wszystkich kryminalnych przestępstw w rozmaitych krajach zostaje popełniona pod wpływem alkoholu. Procent pijaków w więzieniach niemieckich wynosi 41,7%. U nas sprawa przedstawia się pod tym względem nie o wiele lepiej. I co najciekawsze, że przestępstwa po pijanemu noszą charakter więcej osobowy, to jest skierowane są przeciw życiu człowieka, a nie przeciw majątkowi. *Po pijanemu się nie kradnie, lecz co gorzej — zabija lub ciężko kaleczy i to najczęściej swych bliskich przyjaciół, lub członków rodziny, gdyż ci są zazwyczaj pod ręką.*

W dużych miastach najcięższy dzień dla lekarzy pogotowia ratunkowego — to niedziela, lub święto, kiedy to pijacy kończą swe porachunki osobiste przy pomocy noża, lub rewolweru. Oprócz tego *po pijanemu najwięcej bywa przestępstw na tle seksualnem* (płciowem), jak nprz. zgwałcenia, czyny lubieżne i t. d. i t. d. Pijak nie w stanie jest pohamować swych podrażnionych alkoholem zmysłów i rzuca się na pierwszą niewiastę, nie bacząc na jej wiek, ani stanowisko. Pozatem *pijacy stanowią poważny procent wśród samobójców*, gdyż w pijackiej brawurze tracą wszelkie poczucie miary i rzeczywistości.

Słusznie też mówi przysłowie ludowe, że *"od wódki — rozum krótki"*. W słowach tych tkwi mądrość narodu, który widząc czyny pijaków, tak trafnie określił ogłupiające działanie wódki na mózg człowieka, lecz niestety, mało kto bierze sobie słowa te do serca.

Mimo całej zgrozy opisanych tu faktów, nie na tem się kończy zgubny wpływ alkoholu. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę i stronę pieniężną pijaństwa. *Wódka kosztuje — i to drogo*, a pijak nałogowy pije dużo i stale, a do czego to go w końcu doprowadzi, wnet zobaczymy.

Oprócz szkodliwego działania na zdrowie człowieka, oprócz upośledzenia umysłowego i upadku moralnego, *pijaństwo prawie zawsze prowadzi do nędzy i ruiny materjalnej.* Bo zważmy tylko. jak ciężką jest dziś walka o byt, walka o ten codzienny kawałek chleba. Trzeba dużo sprytu, pracowitości, oszczędności, a nadewszystko trzeźwości, aby utrzymać się na powierzchni życia i nie zatonąć w jego odmętach. Konkurencja w każdym fachu i na każdem polu jest dziś ogromna, a wszak każdy przyznać musi, że *pijak nie może skutecznie konkurować z człowiekiem trzeźwym!*

Pijak, materjalnie i umysłowo upośledzony, *przestaje być obowiązkowym, zaniedbuje się w pracy*, a o oszczędzaniu mowy nawet być nie może. Koszty utrzymania są dziś tak znaczne, że każdy człowiek musi się liczyć z groszem, a cóż dopiero biedny robotnik, czy rzemieślnik, lub włościanin „siedzący" na kilku morgach gruntu. W jakich warunkach żyją rodziny, których ojcowie ciężko zapracowany swój grosz niosą do knajpy, zamiast wydać go na wyżywienie i przyodziewek, nie trudno to sobie wyobrazić. *Zdrowie, życie i szczęście*, oraz *przyszłość swoją i całej rodziny topi pijak w alkoholu*, a kiedy w chwilach trzeźwości ujrzy cały ogrom nieszczęścia do jakiego doprowadził zgubny jego nałóg, wówczas... znów wraca do knajpy, aby „zalać robaka" i tak ciągle w kółko", póki zbawca śmierć, nieraz z własnej ręki, nie wyzwoli go z tej ciężkiej choroby, za którą bezwzględnie pijaństwo uważać należy. Po tem wszystkiem jasnem się staje, że *pić nie wolno nikomu, a już tembardziej człowiekowi, żyjącemu i utrzymującemu swą rodzinę z pracy rąk własnych.*

Niech ten, kto wychyla pierwszy kielich, wspomni, że jest to początek końca jego i ukochanej rodziny, że późniejszych wyrzutów sumienia nic już zagłuszyć nie zdoła, a zmarnowanego szczęścia nikt mu już nie wróci. Wówczas napewno odtrąci ten kielich jadu od siebie i wróci na łono rodziny, odniósłszy największe zwycięstwo, bo nad samym sobą!

(d. c. n.)

(Pisaliśmy już o nim niejednokrotnie). Jest Polakiem i katolikiem. Kształcił się w Rosji. Służył w dragonach i służbę opuścił w randze podpułkownika. W roku 1910 przybył do Tobolska w charakterze inspektora więzienia.

Za jego to wiedzą i z jego woli zginął w więzieniu niejeden bojownik sprawy robotniczej.

Ci którzy pozostali przy życiu, noszą na ciele swojem ślady pamiątek jego tam panowania — krwawe pręgi.

W r. 1918 przybył do Polski i tu przechodzi, niewiadomo jak i dlaczego na emeryturę w randze pułkownika. Państwo Polskie wypłaca mu emeryturę za wysługę lat! Kat i dręczyciel bojowników o wolność zamieszkuje w pałacu Rezygiera w Rudzie Pabjanickiej.

Ale zostaje zdemaskowany przez byłych katorżan Tobolska.

Sprawa opiera się o sąd. Na ławie oskarżonych zasiadają ci, którzy siedzieli w więzieniu, a których oskarża ten, który wówczas był ich katem.

Oskarża o oszczerstwo, oskarża by się obronić. Ale sąd uniewinnia wszystkich i wyrokiem swoim potępia i piętnuje tego, którego życie i całe społeczeństwo napiętnowało.

Odbył się również sąd oficerski, nie znamy wyroku, nie przypuszczamy jednak, by miał on być uniewinniający, nietylko z przyczyn zasadniczych, lecz również i dlatego, że w tym wypadku p. Hryniewski nie omieszkałby ogłosić wyrok we wszystkich pismach.

I teraz zaczyna się to, co jest dla nas niezrozumiałe.

Hryniewski przenosi się do Poznania, i tam nadal otrzymuje emeryturę za wysługę lat.

Paradoksalny wypadek.

Oprawcę i kata sprzedawczyka, wiernego sługę cara utrzymuje na starość rząd Polski niepodległej, Polski, zrodzonej z krwi i męczeństwa tysiąca ofiar tych właśnie sług cara.

Czyżby Pan Minister Spraw Wojskowych nie wiedział nic o tej sprawie?

Czy może w okresie „sanacji moralnej" i komisji lotnej tępienia nadużyć i demaskowania łotrów, nie uwzględniano tego rodzaju wyrzutków społecznych?

A może p. Hryniewski jest łotrem o wyjątkowem szczęściu?

Sądzimy, że jest to nieporozumienie, a nie wypadek niemożliwych możliwości.

Żądamy bezwzględnego załatwienia tej sprawy, gdyż ten stan w jakim się znajduje jest bolesnym policzkiem, wymierzonym bojownikom o wolną Polskę.

St. M.

Magistrat pospieszył z pomocą pogorzelcom.

We wtorek tow. prezydent B. Ziemięcki w towarzystwie ławnika tow. dr. A. Margolisa wyjeżdżał na miejsca pożaru przy ul. Brzezińskiej nr. 40 i 42, celem oględzin pogorzeli i wydania zarządzeń, mających na celu ulżenie doli poszkodowanych rodzin robotniczych.

Ponieważ na skutek pożaru pięć rodzin pozostało bez dachu nad głową, tow. prezydent Ziemięcki wydał niezwłocznie zarządzenie co do tymczasowego ulokowania ich w lokalu jednej ze szkół powszechnych przy ul. Rzgowskiej, co też w ciągu kilku godzin zostało uskutecznione. Pogorzelcy wraz z pozostałym dobytkiem przewiezieni zostali taborem samochodowym miejskim. Niezależnie od zapewnienia pogorzelcom dachu nad głową, najciężej poszkodowani z pośród nich otrzymają od Magistratu pomoc w naturze.

Możliwość strajku protestacyjnego górników.

We wtorek 16-go b. m. odbył się w Katowicach kongres górników trzech zagłębi: Krakowskiego, Dąbrowskiego i Górnośląskiego, na którym reprezentowanych było 49 kopalń. Uchwalono następujące rezolucje:

Zjazd delegatów Centralnego Związku Górników na Górnym Śląsku oraz Zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego, po wysłuchaniu sprawozdania posła Stańczyka o stanie pertraktacji o podwyżkę płac w górnictwie węglowem, stwierdza, że uchylanie się przemysłowców węglowych od wspólnej konferencji w celu załatwienia wniesionego żądania o podwyżkę płac jest przykładem naigrawania się kapitalistów z nędzy proletarjatu górniczego i rozmyślnem prowokowaniem głodnych górników do walki strajkowej.

Zjazd stwierdza dalej, że kierownictwo związku górników wyczerpało bezskutecznie wszelkie środki pokojowego załatwienia konfliktów o podwyżkę płac, wobec czego zjazd postanawia: o ile do soboty, dnia 21-go lipca r. b. sprawa płac i zniesienia przerw na powierzchni nie zostanie załatwiona, przygotować w zachodnich zagłębiach na środę dnia 25 lipca r. b. jednodniowy protestacyjny strajk o podwyżkę płac i zniesienie przerw na powierzchni. Zjazd oświadcza, że w razie gdyby jednodniowy strajk nie odniósł rezultatu i przemysłowcy nadal lekceważyli słuszne żądania robotników, należy zwołać nowy kongres 3-ch zagłębi i proklamować strajk aż do uznania żądań górników. Zjazd postanowił zwołać do soboty, 21 b. m. we wszystkich kopolniach 3-ch zagłębi wiece załóg, celem uchwalenia jednodniowego strajku. Zjazd poleca kierownictwu związku górników wezwać „zespół pracy" do przyłączenia się do proklamowanego jednodniowego strajku. Celem sprawdzenia technicznego przygotowania strajku zjazd postanowił odbyć ostatnią przed strajkiem konferencję w poniedziałek, dnia 23-go lipca r. b. w Katowicach.

Dzikie małżeństwo bankrutów politycznych

Prawica N.P.R.-u łączy się z czumowcami.

Malały szeregi N. P. R-u z roku na rok. Rozbicie dokonane w 1926 r. na prawicę i lewicę było niewątpliwie początkiem końca istnienia enpeeru. „Lewica" N.P R-u, wbrew swej nazwie, poszła zupełnie na prawo, aż do zaprzedania się kapitalistom sanacyjnym z czwartej brygady do wyrzeczenia się nawet skromnego i skompromitowanego szyldu podczas wyborów patlamentarnych i to za miskę soczewicy. Panowie Waszkiewicze, Wojewódzcy, Fichnowie, Kaźmierczaki i inni w spokoju kończą swój żywot polityczny, razem ze swoją partją, będąc pochłonięci przez „solidaryzm społeczny".

O N.P.R-ze prawicy wogóle się nie mówiło na terenie Łodzi. Wybory do samorządu i parlamentu wykazały aż nadto wyraźnie, że z N.P.R-u prawicy i Kartelu Związków Zawodowych pozostał jeno prezes i przykry zapach popielidowy.

Prawicowa ćma enpeeru siedziała cicho i rozmyślała o własnej znikomości.

Mimo tego, że była już nieboszczykiem politycznym do trumny położyć się jeszcze nie chciała, a nawet, o dziwo, zapragnęła zwycięstw.

Kołatano tu i tam, starano się utrzymać na powierzchni życia, nawet kupiono lokal, gdzie prawie codziennie było rojno, bo urządzano zabawy, by pokazać żywotność.

I naraz na Łódź spada nielada sensacja. Truposz prawicy enpeerowskiej zamarzył o małżeństwie.

I odnalazł godnego siebie amanta. Istnieje na terenie Łodzi parodja partji politycznej, utworzonej przez zakaptuszonego komunistę Andrzeja Czumę, wyrzuconego z P.P.S. za nadużycia pod nazwą P.P.S-lewica. Czumowcy nie przejawili nigdy działalności na terenie Łodzi, nikt ich nie znał, a nawet podczas wyborów wycofali swoją listę i wzywali swoich nielicznych zwolenników do głosowania na listę komunistyczną.

Powyższe towarzystwo bankrutów politycznych szukało się wzajemnie w korcu maku i zapałało do siebie wielką miłością, bo na nadzwyczajnem posiedzeniu delegatów N.P.R. prawicy w ubiegłą niedzielę powzięto jednomyślnie uchwałę potępiającą taktykę klubu parlamentarnego N.P.R. prawicy oraz wzywającą zarząd oddziału do nawiązania kontaktu i współdziałania z niezależno-radykalnem ugrupowaniem robotniczem P.P.S.-lewicą (Czumowcami) w celu połączenia się, a natomiast potępiono projekt władz naczelnych o połączeniu się z chadecją.

Nie ulega wątpliwości, że połączenie dwuch zlepków przyspieszy ostateczną likwidację N.P.R.-prawicy i czumowców.

O pomnik Józefa Montwiłła-Mireckiego

Prasa zbliżona do Rządu, donosiła, że w Siedlcach powstał Komitet Budowy pomnika tow. Józefa Montwiłła-Mireckiego.

Protektorat nad budową pomnika przyjął marsz. Piłsudski, „podkreślając jednak, jako warunek swej zgody, iż pomnik ś. p. Montwiłła nosić będzie charakter ogólno-narodowy z wykluczeniem jakiegokolwiek podkreślania pierwiastka partyjnego". (cytujemy według „Polski Zbrojnej"). Otóż my, nie wchodząc narazie w szczegóły wstępnych prac Komitetu, podkreślić musimy również z całą stanowczością, że nikt i nic na świecie nie zdoła oderwać pamięci Montwiłła-Mireckiego, ważnego Organizacji Bojowej P. P. S., poległego na szubienicy za Socjalizm i Niepodległość, nikt i nic nie zdoła Go oderwać od dziejów Socjalizmu polskiego. Nazwisko **Montwiłła** związane jest nierozerwalnie z P. P. S. świetlanej postac tego towarzysza nikt Partji nie odbierz

Jak się odgraża KORFANTY.

Korfanty — od chwili, gdy wyrok sądu marszałkowskiego pogrążył go w opinji publicznej — stał się jakby ropiejącym wrzodem na ciele chadecji. Tymczasem chadeckie władze partyjne starały się możliwie odwracać od niego wzrok swój i chronić powonienie, byleby uniknąć jakiejś decyzji w jego sprawie.. Stan taki nie mógł jednak trwać zbyt długo: na samym Śląsku doszło do rozłamu — w Sejmie zaś Korfantczycy tworzyli, jakby osobistą gwardję p. Korfantego, nie podporządkującą się centralnym instancjom chadeckim.

Doszło do tego, że na Śląsku odbywały się walne zjazdy rozwalonej na dwie części chadecji, które wzajem obsypywały się zarzutami i mianem samozwańsiwa.

Zzewnątrz czerpał Korfanty poparcie tylko z krakowskiego „Głosu Narodu" — zresztą mało inteligentne, skoro ten dziennik podawał naprzemian informacje antykorfanckie i korfanckie — w tych drugich prostując z oburzeniem pierwsze.

Poza tem „Głos Narodu" przygotowywał opinję, że wkońcu końców władze naczelne Ch-D dojdą do pojednania z Korfantym, że senator ks. Albrecht, wysłany jako wysoki komisarz chadecji dla zbadania na miejscu stosunków, przechyla się na stronę Korfantego... — Tymczasem „dawna gwiazda" przewodnia chadeków, zamiast rehabilitacji, została uznana za spadającą czy upadłą, z którą swych losów chadecja wiązać nie chce! P. Korfantego usuwa ze swego grona.

A Korfanty, co czyni?

Zarządowi głównemu chadecji odpisuje po swojemu w „Polonji":

„Jeśli Zarząd Główny Ch-D. w motywach swej uchwały, mnie dotyczącej, z lekka i bardzo oględnie potrąca takie momenty natury moralnej, to liczy widocznie na mą przyzwoitość.

„Jednakże pozwalam sobie przestrzec Zarząd Główny przed dalszem zapuszczaniem się w dziedzinę moralności publicznej, aby mnie nie zmusił do oświetlenia moralności niektórych członków Zarządu Głównego .i to tych, którzy byli głównymi inicjatorami i propagatorami ostatnich posunięć jego w stosunku do śląskiej Ch-D. a w szczególności do mnie".

Kapitalna jest stylizacja tej groźby! Pan Korfanty sam przestrzega, że liczyć na jego przyzwoitość — to naiwność— aż nieprzyzwoita!

Jeżeliby zatem władze chadeckie chciały prześwietlać jego moralność — on może zaraz zgasić te zapały i dowieść, że kocioł przyganiał garnkowi, a sam smolił.

Groźba ta trochę swędzi szantażem... Ale pan Korfanty sam przecie zastrzegł się, żeby żadnych złudzeń co do jego dżentelmeństwa nie miano!

Zachodzi pytanie, czy w Zarządzie Głównym chadecji ulękną się groźby, że p. Korfanty pięknem za nadobne odpłaca? i czy na moralność p. Korfantego zapuszczą zasłonę?

Majster pobił robotnicę.

Sprawca pociągnięty do odpowiedzialności.

W fabryce „Wierzbowianka" od dłuższego czasu pracuje robotnica Stanisława Kompalska. Ponieważ maszyna na której pracuje Kompalska popsuła się, więc zwróciła się do majstra Horna, do którego należy naprawa maszyn, by szybko uskutecznił naprawę, gdyż pracując akordowo, przez oczekiwanie traci zarobek. Gdy i następnego dnia Horn lekceważąc sobie robotnicę, nie naprawił maszyny Kompalska udała się do kantoru ze skargą, co do tego stopnia zgniewało Horna, że wpadł do kantoru i zaczął szarpać i bić Kompalską, rozrywając na niej suknię i koszulę, a następnie wyrzucił z fabryki na ulicę. Poszkodowana udała się o interwencję do Związku Klasowego włókniarzy i na skutek interwencji sekretarza tow. Napieralskiego, Kompalska powróciła do pracy, a policja przeprowadziła dochodzenie i Horna pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wycieczka Koła im. A. Napiórkowskiego do Tomaszowa.

Staraniem Koła im. Al. Napiórkowskiego zorgonizowana została w dn. 24 czerwca r. b. wycieczka do Tomaszowa Mazowieckiego.

Celem wycieczki było zapoznanie się z działalnością organizacji młodz. T. U. R. w Tomaszowie, zwiedzenie instytucji społecznych oraz malowniczych okolic Tomaszowa.

Turowcy tamtejsi zawiadomienie o naszym przyjeździe otrzymali zaledwie na kilkanaście godzin przed naszym przyjazdem. Jednak gotują nam nadzwyczaj serdeczne przyjęcie.

Po wypoczynku w klubie P. P. S. udaliśmy się z tow. Wajmanem do Magistratu, gdzie w podniosłych słowach wita nas dzielny prezydent m. Tomaszowa tow. Smólski.

Zwiedzamy następnie gmach, a pobyt nasz przed gmachem zostaje utrwalony na kliszy.

Następnie udaliśmy się do źródeł niebieskich, a później w niedalekiej odległości od źródeł, na skraju lasu spożywamy posiłek. Z kolei zwiedziliśmy pawilon wybudowany przez Kasę Chorych. Idąc do grot, po drodze niemiłosiernie zmoczył nas deszcz, który bynajmniej nie osłabił humoru, panującego na wycieczce.

Zwiedzamy z kolei groty powstałe na skutek wydobywania piasku do hut szklanych. Groty te czynią imponujące wrażenie.

Dalszą część wycieczki spędziliśmy w lokalu org. tomaszowskiej na gawędach i wspólnej zabawie.

Trzeba nadmienić, że gościnność Turowców tomaszowskich była więcej niż serdeczna.

Zapoznaliśmy się i z dorobkiem organizacji Młodzieży Turowej i z działalności samorządu m. Tomaszowa, z rozwojem i działalnością organizacyj zawodowych.

Ale przedewszystkiem Turowej organizacji życzymy owocnej pracy. Chcielibyśmy widzieć jaknajprędzej naszych wycieczkowych gospodarzy u nas, aby zapoznali się i z naszą pracą i zwiedzili nasze miasto, miasto stałego wysiłku tysięcy mięśni ludzkich, potężny ośrodek życia robotniczego.

Czy opłaciłeś prenumeratę?

Oddanie hołdu bojownikom P. P. S.

poległym w 1908 r. pod Aleksandrowem w walce z caratem.

Krwawe były walki prowadzone przez proletarjat polski z caratem w okresie Rewolucji 1905—1908 r. Walki te prowadziła Bojowa Organizacja PPS.

Z chwilą odzyskania niepodległości Łódź robotnicza godnie uczciła swych bohaterów, którzy życie oddali dla sprawy, wystawiając zbiorowy pomnik właśnie na Polesiu Konstantynowskiem.

Dwaj robotnicy łódzcy, członkowie bojowej organizacji P. P. S. towarzysze: Stanisław Florczak (pseudonim „Kozak") i Mateusz Fabisz (pseudonim „Garbaty") polegli bohaterską śmiercią w 1908 roku około wsi Błendów pod Aleksandrowem w krwawej walce z kozakami i tamże zostali pochowani.

Obecnie Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych w Łodzi rozpoczęło starania, by poległych bojowców sprowadzić do Łodzi i po wstępnych krokach i skomunikowaniu się z rodzinami poległych, Stowarzyszenie w celu nadania tej uroczystości poważniejszego znaczenia, powołało do życia specjalny Komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich partyj socjalistycznych, którego zadaniem będzie opracowanie programu uroczystości.

W komitecie biorą udział przedstawiciele P. P. S., Stow. b. więźniów politycznych, N. S. P. P., Bundu i Poalej-Sjonu.

Narazie ustalono termin sprowadzenia popiołów na niedzielę 9 września r. b. bardzo uroczyście z urządzeniem tegoż dnia Uroczystej Żałobnej Akademji.

Dalsze szczegóły podamy w następnym numerze.

Dalsza akcja o wyższe płace na 4-ch krosnach.

W dniu 11 b. m. w lokalu Związku przemysłowców odbyła się konferencja w sprawie wyregulowania i podwyższenia płac przy obsłudze więcej niż 2-ch krosien i zapłaty za postoje (czekanie) na brak wątku, osnowy lub zepsucia się krosien.

Ze strony Związku Klasowego udział w konferencji wzięli tow. tow. Walczak i Krzynowek oraz delegaci fabryczni z fabryk pracujących na więcej niż 2-ch krosnach oraz 2-ch przedstawicieli Zw. Chadeckiego — zaś ze strony przemysłowców inż. Rumpel.

Po zreferowaniu przez tow. Walczaka żądań Związku Klasowego podwyższenia płac za pracę na więcej niż 2-ch krosnach, biorąc za podstawowe płace taryfowe na 2-ch krosnach przy uwzględnieniu tejże samej szerokości, a mianowicie:

„za pracę na 3 krosnach bez automatów
o 35 proc. wyżej płac taryfowych niż na 2 krosnach,
za pracę na 4 krosnach bez automatów
o 50 proc. wyżej,
za pracę na 4 krosnach z jednym automatem t. j. z zasilaczem krosną w wątek, lub też z pilnowaczem osnowy
o 35 proc. wyżej,
za pracę na 4 krosnach z dwoma automatami
o 25 proc. wyżej,

zaś za każde dodatkowe krosno po nad 4-ry, 10 proc. wyżej niż na 4-ch."

W odpowiedzi zabrał głos inż. Rumpel, który oświadczył iż sprawę krosien całkowicie zautomatyzowanych t. j. posiadających automaty pilnowacze osnowy i automaty zasilające krosno w wątek, nie może być braną pod uwagę, ponieważ takie krosna posiada tylko jedna fabryka. Natomiast winna być regulowana sprawa krosien z jednym automatem t.j. pilnowaczem osnów, jak i krosien niezautomatyzowanych t.j. nieposiadających automatów.

Po dłuższej dyskusji na ten temat inż. Rumpel w imieniu Zw. przemysłowców zaproponował następujące podwyżki:

„za pracę na 3 krosnach bez automatów
o 20 proc. wyżej płac taryfowych niż na 2 krosnach,
za pracę na 4 krosnach bez automatów
o 30 proc. wyżej,
za pracę na 3 krosnach bez automatów
o 40 procent wyżej,
za pracę na 6 krosnach bez automatów
o 50 proc. wyżej,
zaś za pracę na 3 krosnach z jednym automatem t.j. pilnowaczem osnowy o 10 proc. wyżej,
za pracę na 4 krosnach z pilnowaczem osnowy
o 20 proc. wyżej,
za pracę na 5 krosnach z pilnowaczem osnowy
o 30 proc. wyżej
i za pracę na 6 krosnach z pilnowaczem osnowy
o 40 proc. wyżej.

Po ponownej wyczerpującej dyskusji na ten temat, przedstawiciel przemysłowców oświadczył, iż jest to ostateczna propozycja ze strony Zw. przemysłowców i dalszych pełnomocnictw nie posiada.

Co zaś do punktu II-go płacenia za postoje, to przemysłowcy jednogłośnie postanowili żądania tego nie uwzględnić i płacić za czekanie dłuższe ponad 2 i 3 godziny.

Przedstawiciele Związku Klasowego w dyskusji wskazywali na niesłuszność stanowiska zw. przemysłowców i propozycji ich nie przyjęli. Składając oświadczenie iż propozycje te zostaną w najbliższych dniach rozpatrzone przez władze Związkowe. Do stanowiska zajętego przez Zw. Klasowy przyłączyli się również przedstawiciele Zw. Ch.-D.

Wobec powyższego, następną konferencję wyznaczono na przyszły tydzień.

Duchowny jakich mało.

W Ratzeburgu, meklemburskiem miasteczku, zmarł przed kilku dniami pastor Paweł Göhre. Nazwisko jego stało się głośne w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku z powodu ogłoszenia przykiem dzieła zatytułowanego „Trzy miesiące wśród robotników fabrycznych"

W książce tej opisał swe wrażenia i spostrzeżenia, które przeżył, pracując dobrowolnie jako robotnik i pomocnik rzemieślniczy, mieszkając wśród klasy robotniczej.

Książka ta była nielada wypadkiem w okresie, tuż po zniesieniu ustaw wyjątkowych w Niemczech, gdy klasa robotnicza była obcym światem dla burżuazji, znającej lepiej żywot szczepów afrykańskich niż własnego proletarjatu.

I napisał tę książkę kandydat do stanu duchownego, który twierdził, że socjalizm i chrześcijaństwo godzą się z sobą, że chrześcijanin może być socjalistą. Naturalnie że było to ciosem dla tych, którzy w partji socjalistycznej widzieli burzycieli tronów, kas, ołtarzy i życia rodzinnego.

Wystarczyło to wystąpienie, by go pozbawić probostwa w jego ojczyźnie Saksonji.

Wyjechał więc do Frankfurtu nad Odrą, gdzie dzięki swojej działalności nazwany został robotniczym pastorem.

W roku 1896 wstąpił do partji narodowo-socjalnej, ale przekonał się prędko, że nie dla niego miejsce wśród ludzi, chcących łączyć demokrację z cesarstwem i prowadzić politykę Wilhelma II i w trzy lata potem znajduje się już w szeregach socjalistycznych.

Mimo, że chciał oddać się w spokoju pracy w dziedzinie ruchu spółdzielczego i życia gospodarczego, towarzysze skłonili go do publicznych wystąpień. Praca jego, zatytułowana „Jak ksiądz stał się socjalistą", wydana została w 500.000 egzemplarzy.

Po wielkiem zwycięstwie wyborczem w roku 1903 wybrano go posłem do parlamentu, mandatu nawet nie objął z powodu sytuacji, jaka się wytworzyła w redakcji Hardenowskiej „Zukunft", której był współpracownikiem. Dopiero od roku 1910 — do wybuchu wojny wykonywał mandat poselski.

Wojnę całą przebył w wojsku. W początkach swojej działalności zajmował się zagadnieniami religji, jego poczucia religijne były tak szczere jak i przekonania socjalistyczne, naturalnie nie zakreślone w myśl poglądów władzy klasowej i oficjalnych reprezentacji kościoła, lecz w myśl ideologji pierwszych twórców chrześcijaństwa. Przytem oddawał się badaniu życia gospodarczego i na tem polu położył wielkie zasługi, pisząc cenne teoretyczne dzieła. Założył też, na teorjach swoich opartą, spółdzielnię spożywców w Berlinie-Zehlendorfie, miejscu swego zamieszkania.

Człowiek ten życiem swojem dowiódł, że nietylko chrześcijanie ale i duchowny może być socjalistą bez szkody dla religji.

Monarchista przed sądem.

Przyzwyczailiśmy się już do „ojcowskich" przyuczeń prasy konserwatywnej na temat wszelakich zbrodni t. zw. sejmokracji. Nie od rzeczy więc będzie — w imię równowagi — przytoczyć „pikantne" sprawozdanie z procesu sądowego w sprawie niejakiego p. Feliksa Szewczyka, przedstawiciela miarodajnego ideologji monarchizmu polskiego.

Ten oto p. Feliks Szewczyk w sposób niewątpliwie przekonywujący zachwiał w obliczu mieszkańców Szczercowa pod Łaskiem dobre strony ustroju monarchistycznego:

Gdy nareszcie doczekamy się monarchji wszyscy odetchną z ulgą. Król zniesie podatki Nikt nie będzie płacił!..

Obecny ustrój jest bandyckim ustrojem. Rządzą nami złodzieje. Niech żyje król! Gdy będzie rządził monarcha, to przynajmniej będziemy mieli jednego złodzieja".

Tak perorował p. Szewczyk w onym Szczercowie. Policja — widocznie „republikańska" — poznała się na jego krasomówstwie i.. spisała protokół. Ale nauka stąd płynie nie bylejaka dla naszego wielebnego księdza Rozmusa.

Demagogja wygląda akurat tak samo i w demokracji i w monarchji. A wszak niewiele brakowało, by p Szewczyk został posłem z ramienia „jedynki".

Z życia partji.

Posiedzenie delegacji P. P. S. na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny.

Posiedzenie delegacji P. P. S. na Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny odbędzie się 1 sierpnia o godz. 11 rano w lokalu ZPPS w Sejmie.

Proszeni są o przybycie na posiedzenie wszyscy towarzysze-członkowie Rady Naczelnej PPS, którzy 1 sierpnia będą w Warszawie.

Sekretarjat Generalny CKW.

Dzielnica Chojny.

W sobotę, dnia 21 lipca o godz. 6.30 w lokalu dzielnicy przy N.-Targowej 31 odbędzie się ogólne zebranie członków. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

W niedzielę, dnia 22 lipca r. b. o godz. 10 rano punktualnie odbędzie się Konferencja dzielnicowa. Na porządku dziennym m. i. sprawozdanie i wybór nowego komitetu. Wstęp i prawo głosu mają tylko członkowie nie zalegający w opłatach do 1.5 r. b.

Komitet.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy sympatyków i członków P. P. S. okręgu Łódzkiego, iż w dniu 29.VII r. b. urządzamy wycieczkę, połączoną z zabawą, do lasu Łagiewnickiego. Zbiórka w lesie Łagiewnickim pod literą „A" godz. 10 rano. Bufet obficie zaopatrzony — muzyka doborowa.

Uwaga: W razie niepogody powyższa wycieczka odłożoną zostanie do dnia 5 sierpnia r. b.

Sekcja kulturalno-oświatowa
Komisja wycieczkowa
przy dz. „Zielonej" P. P. S.

KRONIKA.

Koncerty przez gigantofon w parku Poniatowskiego.

W wykonaniu uchwały Magistratu zainstalowane zostały w Parku Poniatowskiego dwa gigantofony, przez które nadawane będą audycje radjowe, koncerty płyt gramofonowych oraz odczyty i pogadanki.

Program audycyj gigantofonicznych ułożony został przez Wydział Oświaty i Kultury.

W sprawie posad dla dozorców i wartowników cywilnych.

Ostatnio do władz wojskowych napływają liczne podania osób cywilnych, reflektujących na posady dozorców i wartowników cywilnych w instytucjach wojskowych. Wobec tego, D. O. K wyjaśnia, że ubieganie się o te posady jest bezcelowe, gdyż posady takie nie wakują.

Ostrzeżenie.

Robotnicy fabryki wyrobów trykotowych Lichtenberga w Warszawie, prowadzą walkę strejkową od dnia 2 maja r b. w obronie niesłusznie zredukowanych towarzyszów pracy, oraz przeciwko zmuszaniu robotników młodocianych do pracy nocnej.

Wobec tego, że fabrykant przesyła swych agentów do Łodzi w celu werbowania łamistrejków, ostrzegamy robotników łódzkich przed przyjmowaniem pracy w wymienionej fabryce.

**Zarząd Główny Zw Zaw.
Rob. i Rob. Przem. Włókn.
w Polsce.**

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Łodzi (Biuro Wojskowo-Policyjne) na mocy art. 12 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju (Dz. Ust. Nr. 97 1925 roku, poz. 681) poszukuje od zaraz na roczny okres czasu większą ilość lokali na stałe kwatery oficerów, a mianowicie:

3 kwatery 4 pokojowe z kuchniami i wygodami,
6 „ 3 „ „ „
3 „ 2 „ „ „
7 „ 2 „ „ „
24 „ 1 „ „ „

Do umów najmu, zawieranych przez Zarząd Gminy z posiadaczami pomieszczeń, nie mają zastosowania przepisy Ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 roku o ochronie lokatorów (Dz. Ust. Nr. 29, poz. 406) w przedmiocie ograniczeń co do wysokości komornego oraz w przedmiocie ograniczeń prawa wypowiadania i rozwiązywania umów.

W tym celu posiadacze lokali, którzy mogą wynająć lokale na kwatery dla oficerów i podoficerów winni składać oferty do Magistratu m. Łodzi (Biuro Wojskowo-Policyjne, ul. Piotrkowska Nr. 212, pokój 11) w terminie do 28 lipca 1928 roku. W ofertach należy podać: rozmiar, dokładny adres, kwatery i wysokość czynszu rocznego w złotych. Kwatery pożądane są w pobliżu Placu Hallera, ul. Al. Kościuszki, gmachu D. O. K. IV, koszar 31 p. S. K. i 10 p. K. a. p.

Łódź, dnia 17 lipca 1928 roku.

PRZYMUSOWE LICYTACJE.

Magistrat m. Łodzi—Wydział Podatkowy niniejszem podaje do wiadomości, że w dniu 1 sierpnia r. b. między godz. 9-tą rano, a 4-tą popołudniu odbędą się przymusowe licytacje ruchomości, u niżej wymienionych osób za niewpłacone podatki:

1 Braun E. Nowomiejska 20, 100 szt. swetrów
2 Cukiewicz M. Zgierska 48, 200 kg. drutu
3 Daszynscy T. i F. Cereckiego 5 szafa
4 Dymant J. Zgierska 30, zegar, szafa
5 Ekerman E. Brzezińska 16, meble
6 Fiszbajn L. Podrzeczna 29, meble
7 Falko J. Pomorska 8, meble
8 Fuks S. Zgierska 52, meble, maszyna do szycia
9 Feldman L. Konstantynowska 41, meble
10 Gros H. Północna 8, szafa
11 Góra S. Zgierska 55 meble
12 Ganc T. Borysza 3, meble
13 Hecht N. Zgierska 57 meble
14 Kimelfeld E. Północna 12, meble
15 Kutner L. Podrzeczna !,
16 Lesman J. Nowomiejska 31 meble
17 Lipszyc A. Zgierska 66, maszyna do szycia
18 Lajzerowicz H- Wschodnia 1, 20 tuzinów talerzy
19 Majerowicz A. Nowomiejska 19 50 szt. towaru
20 Mroz A Brzezińska 61, meble
21 Najfeld E. Północna 16 meble
22 Ostrowiecki J. Zgierska 43/45, meble
23 Pion J. Wschodnia 15 meble
24 Rozenberg S. Nowomiejska 9, meble, pianino
25 Rychlińska J. Sadowa nr. 12 maszyna do szycia,
26 Rapaport I. Północna nr. 12 szafa
27 Szulczewski B. Brzezińska 14, obuwie
28 Sierpiński S. Brzezińska 17, meble
29 Trubowicz F. Ogrodowa 7, meble, kasa ogniotrwała
30 Tenenbaum M. Północna 8, meble.
31 Wiązowski B. Wschodnia 8, meble.
32 Weisman F., Zgierska 32, meble.
33 Wenske H. Brzezińska 116, szafa
34 Zarzewski A. Podrzeczna 10, meble, pianino
35 Zeife C., Nowomiejska 26, meble

W dniu 2 sierpnia 1928 roku między godz. 9-tą rano, a 4-tą popołudniu.

36 Berek Lajb, Zachodnia 49, meble, maszyna do szycia
37 Chocki M. Piotrkowska 14 10, szł. cukierniczek
38 Cukierman J. Piotrkowska 58, tremo
39 Diszkin S. Piotrkowska 51, kredens
40 Długowski M. Piotrkowska 19 meble.
41 Grabowiecki R. Piotrkowska 59 1 kufer
42 Grinblat J. Wschodnia 50, meble
43 Galusiński St. Piotrkowska 108 10 stolików
44 Goldamer O. Kilińskiego 76 2 maszyny do pisania
45 Gostomski B. Piotrkowska 76, kasa
46 Henrykowski Sz. Cegielniana 57 pianino
47 Kon D. Południowa 24, meble
48 Lasman S. Piotrkowska 54, meble, pianino
49 Liberman J. Plac Dąbrowskiego 2, meble
50 Odeski Sz. Piotrkowska 39, meble.
51 Smolarski I. Piotrkowska 44, maszyna drukarska
52 Szmulewicz J. Piotrkowska 80 kasa ogniotrwała
53 Ulrichs M. Piotrkowska 45, 5 stolików
54 Wiślicki F. Południowa 4 meble
55 Zytnicki M. Południowa 15, meble, pianino
56 Zonenberg A. Przejazd 66, meble
57 Zysman M. N. Targowa 14, meble

W dniu 3 sierpnia b. r. między godz. 9-tą rano a 4-tą popołudniu.

58 Dems R. Piotrkowska 105, meble.
59 Friede S. Piotrkowska 35, meble
60 Fogel i Wacławik Orla 14, meble.
61 Klepfisz W. Karola 8, meble
62 Lewit i Brzeziński, Sienkiewicza 163, meble
63 Landau J. Piotrkowska 73, kasa ogniotrwała
64 Michałowicz G. Piotrkowska 121 meble
65 Platt M. Kilińskiego nr. 156, meble
66 Pilkowski Z. Wólczańska 118, meble
67 Rydzyński I. Piotrkowska 156, obuwie
68 Rusak St. Grabowa 26, meble maszyna do szycia
69 „Nasz Sklep" Piotrkoska 99, papeterja
70 Szefner J. i S. Kilińskiego 146 meble
71 Tarczyński K. Piotrkowska 114 biurko
72 Tochterman B. Piotrkowska 132 meble, maszyna do szycia
73 Zilberszac L. Karola 8, meble
74 Zelmer M. Piotrkowska 286, meble

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne, za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 15 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia Udziałowa w Łodzi, ul. Gdańska 101. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S.